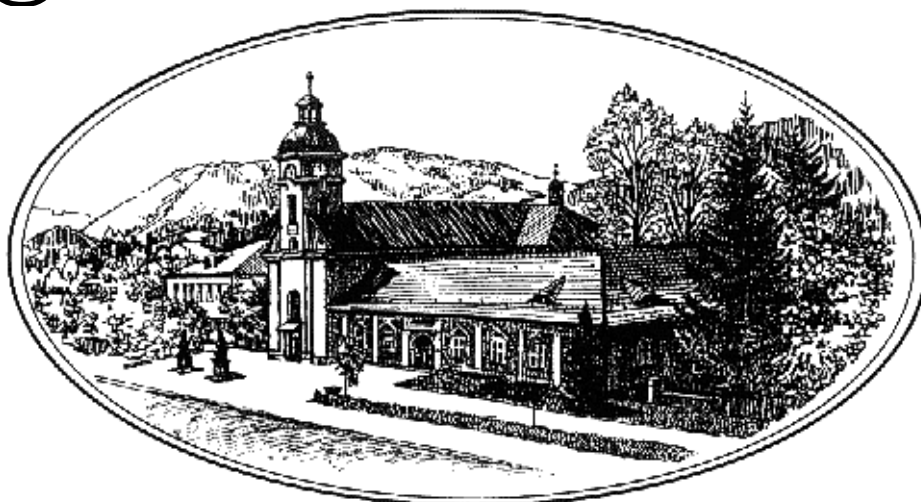
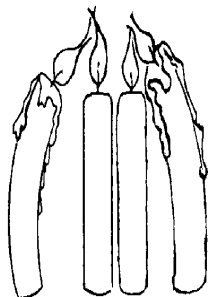


Po górach, dolinach...



Parafia pw. św. Klemensa, papieża i męczennika, w Ustroniu

Nr 52 (1230) 24 grudnia 2017 r.

Adres internetowy Parafii: <http://www.parafiaustron.pl>

E-mail Redakcji: barbaralanghammer@gmail.com

IV NIEDZIELA ADWENTU

Na wieki będę sławił łaski Pana (Ps 89)

W szóstym miesiącu posłał Bóg anioła Gabriela do miasta w Galilei, zwanego Nazaret, do Dziewicy poślubionej mężowi, imieniem Józef, z rodu Dawida; a Dziewicy było na imię Maryja. Anioł wszedł do Niej i rzekł: Bądź pozdrowiona, pełna łaski, Pan z Tobą, <błogosławiona jesteś między niewiastami>. Ona zmieszana się na te słowa i rozważała, co miałoby znaczyć to pozdrowienie. Lecz anioł rzekł do Niej: Nie bój się, Maryjo, znalazłaś bowiem łaskę u Boga. Oto poczniesz i porodzisz Syna, któremu nadasz imię Jezus. Będzie On wielki i będzie nazwany Synem Najwyższego, a Pan Bóg da Mu tron Jego praojca, Dawida. Będzie panował nad domem Jakuba na wieki, a Jego panowaniu nie będzie końca. Na to Maryja rzekła do anioła: Jakże się to stanie, skoro nie znam męża? Anioł Jej odpowiedział: Duch Święty zstąpi na Ciebie i moc Najwyższego osłoni Cię. Dlatego też Święte, które się narodzi, będzie nazwane Synem Bożym. A oto również krewna Twoja, Elżbieta, poczęła w swej starości syna i jest już w szóstym miesiącu ta, która uchodzi za nieplodną. Dla Boga bowiem nie ma nic niemożliwego. Na to rzekła Maryja: Oto Ja służebnica Pańska, niech Mi się stanie według twego słowa! Wtedy odszedł od Niej anioł (Łk 1,26-38).

W rozważaniach na IV Niedzielę Adwentu, przenieśmy się do Nazaretu, gdzie żyje uboga, prosta, bardzo pobożna i zwyczajna młoda kobieta, która ma na imię Maryja.

Nazaret. Malutka, nikomu nie znana miejscowość w Galilei. W dniu, z pewnością jak każdy podobny do siebie, zdarzy się coś co nazywać będziemy ZWIASTOWANIE. Bóg zbliża się z miłością do każdego człowieka i czyni to w sposób zwyczajny. *Dla Boga bowiem nie ma nic niemożliwego.* Ta zwykła, szara codzienność stała się niezwykłym spotkaniem z Bogiem.

Można powiedzieć z całą odpowiedzialnością ➡ str. 2

BOŻE NARODZENIE



W Dzieciątku złożonym w stajence Bóg ukazuje Swoją chwałę - chwałę Miłości, która daje siebie w darze i wyzbywa się wszelkiej wielkości, by prowadzić nas Drogą Miłości. (Benedykt XVI)

Na świętą Noc Narodzenia Bóg Zbawiciel wstąpił w sam środek naszej historii. Pragnie być w niej w całej pełni obecny. Także w tym, co w niej niepokojące, trudne, bolesne...

On zwycięża potęgę zła, uwalnia nas od wszelkich lęków, otacza Swoją czułą Miłością i wzywa nas do dzielenia się dobrem. Jeśli pozwolimy, aby Jezus narodził się w naszych sercach, wtedy będziemy umieli rozpoznawać oblicze Boga, który w Chrystusie przyjął ludzką postać, w twarzach żyjących obok nas ludzi. Wtedy pocujemy w sobie smak utraconego Raju.

Radosnego przeżycia Chrystusowej Miłości w Tajemnicy Bożego Narodzenia oraz obfitości Bożego błogosławieństwa na cały Nowy Rok – 2018!

Życzą duszpasterze parafii św. Klemensa

➔ str. 1 nością, że i dziś, każdy z nas spotyka się z Bogiem. Tylko, czy chcemy w to uwierzyć? Czy chcemy odczytywać znaki, które Bóg nam objawia?

Maryja słyszy i zauważa pośród codzienności, że *Pan Jest z Nią*. Chciejmy uwierzyć, że Pan jest również z nami w zwyczajnej, szarej codzienności, różnych sytuacjach, w spotkaniach z drugim człowiekiem.

Czy fakt, że Bóg jest z nami ma wpływ na przeżywanie naszej codzienności? Posłaniec Boga, Anioł Gabriel nazywa Maryję *Pełną łaski*, bo Bóg dostrzega piękno wnętrza człowieka, nawet gdy ten dla innych pozostaje niezauważony i zwyczajny. Bóg zna każdego z nas do głębi. Zna nasze pragnienia, myśli, najskrytsze tajemnice. Jesteśmy tego świadomi? A może żyjemy w świecie pozorów, udawania?

Pójdźmy jednak dalej. Maryja, zmieszana i załężniona, rozważa w sercu słowo Boga. W tej niecodziennej sytuacji boi się i odczuwa opory w przyjęciu woli Boga, który całkowicie zmienia ludzkie plany. Nie ucieka jednak od rozważania Bożych zamiarów. Pyta Boga i szczerze szuka Jego woli.

Cóż powiemy o naszym szczerym szukaniu woli Boga? Czy potrafimy przyjąć każdy zamiar wobec nas? Czego się lękamy najbardziej? Czy potrafimy o tym porozmawiać z Panem Bogiem?

Zaprośmy Maryję do naszej codzienności, aby pomogła nam szczerze szukać woli Boga. Prośmy Ją w codziennej modlitwie, abyśmy umieli słuchać Boga pośród codziennych naszych zajęć.

Błogosławiony Pan, Bóg Izraela, bo lud swój nawiedził i wyzwolił... (Łk 1, 67)

Kochani moi. Niech Światło, które zabłysło w tę świętą noc w Betlejem, nigdy i nikogo nie opuszcza. Niech trwa, podtrzymywane przez naszą wiarę pełną nadziei i miłości. Niech wola Boża wypełni się w naszym życiu w którym Jezus Jest Panem, Maryja Matką, a Święta Rodzina wzorem. Podnieś rękę Boże Dziecię, pobłogosław Ojczyznę miłą. Błogosławionych święt Bożego Narodzenia.

Wasz brat Franciszek

Narodzenie

Przyjdź do mnie mój Malusieńki
Usiądź mi na kolanach.
Przygarne Cię do serca,
W płaczu utulę do rana.

Me ręce tak spracowane
Mniej gładkie niż matczyne,
Dadzą Ci ukojenie,
Ciepłka też odrobinę.

Obronię Cię przed wrogami,
Przy mnie będziesz bezpieczny.
Wychowam Cię, byś z Bogiem
Prowadził dialogi wieczne.

Oddam Cię Ziemi i ludziom,
dla nich jesteś stworzony.
Oni Ci za to dadzą
Skrwawione ciernie i korony.

Co roku więc się odrodzisz,
Przynosząc Światu tchnienie
W nowego życia krwiobieg.

To Twoje jest Narodzenie.

Marek Waclaw Judycki

PIĘKNE OPOWIADANIE...

Dawno temu żył stary pasterz, który lubił wpatrywać się nocami w gwiazdy i dobrze znał ich wędrówki. Wsparły na swojej lasce, z wzrokiem utkwionym w gwiazdy, pasterz stał kiedyś długo bez ruchu.

– On przyjdzie! – powiedział.

– Kiedy przyjdzie? – spytał go wnuczek.

– Niedługo!

Inni pasterze śmiali się z niego.

– Niedługo! – szydzili. – Mówisz tak od tylu lat!

Starzec nie dbał o ich szyderstwa, zasmucała go jedynie wątpliwość, jaką dostrzegał w oczach własnego wnuka. Gdyby umarł, kto powtarzałby przepowiednie proroka? Oby On nadszedł szybko! Serce starca przepełnione było oczekiwaniem.

– Czy On nosić będzie złotą koronę? – pytanie wnuczka przerwało jego rozważanie.

– Tak!

– A srebrny miecz?

– Tak!

– A płaszcz purpurowy?

– Tak, tak!

Wnuczek był zadowolony. Chłopiec siedział na kamieniu i grał na flecie. Starzec słuchał. Malec grał każdego dnia lepiej, jego muzyka stawała się coraz czystsza. Ćwiczył rano i wieczorem, codziennie. Chciał być gotów, gdy nadejdzie Król. Nikt nie umiał grać tak jak on.

– A czy zagralbyś również królowi bez korony, bez miecza i bez purpurowego płaszcza? – zapytał starzec.

– Nie! – odpowiedział wnuk. Król bez korony, miecza i purpurowego płaszcza, jak mógłby wynagrodzić jego granie? Z pewnością nie złotem i srebrem! Król z koroną, mieczem i płaszczem purpurowym mógłby uczynić go bogatym, a wtedy inni zdumieliby się ogromnie i zazdrościli mu.

Stary pasterz był smutny. Ach, dlaczego przyrzekł wnukowi to, w co sam nie wierzył? W jaki sposób miałby Król przybyć? Na chmurach z nieba? Z wieczności? Czy byłby dzieckiem? Biednym czy bogatym? Z pewnością bez korony, bez miecza i bez purpurowego płaszcza a jednak byłby możniejszy od wszystkich innych królów. Jak przekonać o tym wnuczka?

Pewnej nocy na niebie pojawiły się znaki, których dziadek od dawna poszukiwał. Gwiazdy świeciły jaśniej niż zazwyczaj. Nad miastem Betlejem świeciła wielka gwiazda. Ukazali się aniołowie i powiedzieli:

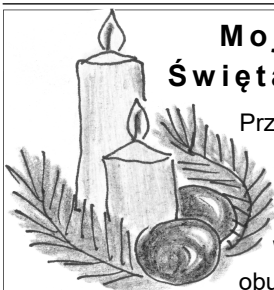
– „Nie bójcie się! Dziś narodził się wasz Zbawiciel!”

Chłopiec pobiegł naprzód, ku światłu. Pod płaszczem na piersi miał flet. Biegł jak tylko mógł najszybciej. Przybiegł jako pierwszy i patrzył na Dziecko, które leżało w żłobie i zawinięte było w pieluszki. Mężczyzna i kobieta wpatrywali się w Nie z radością. Inni pasterze, którzy dotarli za nim, ukłękli przed Dzieciątkiem. Dziadek adorował je. Czy to był właśnie Król, którego przyrzekł mu dziadek?

„Nie, to musi być pomyłka! Nie będzie tu grał”. Odwrócił się rozczarowany i pełen złości. Odszedł nocą. Nie zobaczył ani ogromu nieba, ani aniołów, które przelatywały nad stajenką. Ale potem posłyszał płacz Dziecka. Nie chciał go słuchać. Zatkanął sobie uszy i uciekł. Ale ten płacz prześladował chłopca, chwycił za serce, aż wreszcie zmusił do powrotu, do stajenki. I oto znalazł się tam po raz drugi. Zobaczył, że Maryja, Józef i pasterze byli przestraszeni i starali się pocieszyć płaczące Dzieciątko. Ale na próżno. Co mogło stać się dziecku? Wyciągnął flet spod płaszcza i zaczął grać. Dziecko uspokoiło się natychmiast. Ucisnęło łkanie. Spojrzało na chłopca i uśmiechnęło się.

Wówczas pastuszek uradował się i poczuł, że ten uśmiech ubogacił go bardziej od całego złota i srebra świata.

Bruno Ferrero



Moje wspomnienie - Święta Bożego Narodzenia

Przez cały Adwent, a czasami nawet i dłużej przygotowujemy się do ich przeżywania. Ostatnio w marketach o Świętach mówiło się tuż po Wszystkich Świętych. Wielu z nas to oburzało. I słusznie, bo to nie miało nic wspólnego z właściwym przygotowaniem się do tego Świętego Czasu. Mnie denerwuje szczególnie określenie (głównie w reklamach) „magiczne święta”, „magia świąt” i tym podobne.

Jednak, jak pamiętam z dzieciństwa (ok. 60 lat temu), w domu o Bożym Narodzeniu też mówiło się już w listopadzie. To wtedy Mama zaczęła wystawać w kolejkach za słodyczami do świątecznych paczek. Trzeba było kilka razy pojechać do sklepu („Wedel” w Zabrze), aby kupić tyle czekoladowych łakoci, by starczyło do napełnienia sześciu toreb (te torby były z szarego papieru formatu A1, klejone klejem otrzymanym z kasztanów). Słodycze były schowane w szafie, i biada temu, kto się do nich próbował dobrać. Obok nich Mama chowała inne prezenty. Pamiętam, jak bardzo chciałam dostać sweterek, zakładany na białą bluzkę, którą ubierałam zawsze na akademię szkolną, bowiem od wczesnych lat recytowałam wiersze. No i wypatrzyłam, że w szafie jest schowany śliczny sweterek „w szpic” koloru ciemnego błękitu, a obok niego bardzo ciemno granatowy dla mojej młodszej siostry (była okropnym brudasem). Powiedziałam jej o tym, a ona z bekiem poszła do mamy. Oj, ale była awantura i...obietnica, że pod choinką nie będzie tego mojego sweterka. Na szczęście potem okazało się, że Dzieciątko mi go przyniosło. Bo u nas z prezentami pod choinkę przychodziło Dzieciątko.

Czekaliśmy z utęsknieniem. W Wigilię cały dzień byliśmy z siostrą bardzo grzeczni, każdy szmer, dźwięk wywoływał dreszczyk emocji, bo może to już Dzieciątko przyszło?

Do kolacji wigilijnej siadaliśmy w kuchni, o godzinie zależnej od powrotu Taty z pracy (z kopalni), czasami po 20, jeśli pracował od południa.

Była zawsze pyszna zupa z głów karpia z grzankami (teraz też taką gotuję, i wszystkim bardzo smakuje), pieczony karp (ale nie filet, i często ości przeszkadzały w jedzeniu), ziemniaki i kapusta. Na deser makówka, kompot z suszonych śliwek (bardzo go nie lubiłam) i czasami „moczka” i „siemieniotka” (te potrawy Rodzice wynieśli ze swoich domów, ale nam nie smakowały). Kolacja trwała dosyć długo i zawsze pod koniec Tata „musiał” wyjść, a po chwili słycać było dzwonek do drzwi, to przychodziło wyczekiwane Dzieciątko. Przechodziliśmy do dużego pokoju (cały dzień był zamknięty na klucz), a tam piękna, żywa choinka, na której paliły się świeczki (to ten wychodzący Tata je zapalił) a pod nią masa prezentów, oczywiście wśród nich były wspomniane już torby ze słodyczami (każdy dostawał takie same i taką samą liczbę np. cukierków, orzechów itp.). Prezenty na ogół były praktyczne, ale ja zawsze dostawałam kilka pięknych książek, z których bardzo się cieszyłam i, które bardzo szybko przeczytałam. Gdy byłam trochę starsza, 7-8 klasa, wybierałam się na Pasterkę (należałam do Dzieci Maryi), po której odprowadzali mnie koledzy-ministranci, bo mieszkałam w niezbyt fajnym miejscu. Były to trzy domy, w takim „polu”, gdzie bardzo długo nie było utwardzonej drogi ani oświetlenia. Tak prawdę mówiąc, nie lubiłam tego nocnego powrotu do domu, bo zawsze czekał Tata, a miał w pierwszy dzień Świąt urodziny, a ja

nie lubiłam składać życzeń, po prostu nie nauczyłam się czułości. Ale jak już to zrobiłam, to było fajnie. W południe szłam na Mszę św, zawsze bardzo uroczystą, a potem był smaczny obiad. Po południu przychodzili goście na urodziny, było to bardzo rodzinne spotkanie, miałam wspaniałe ciocie i wujków (niestety wszyscy już nie żyją) oraz kuzynów.

Pamiętam, że Mama na święta zawsze piekła ciasta (na początku grudnia pierniki), z makiem, serem i „posypką”, ale nigdy nie pozwalała skosztować, gdy zostały przyniesione od piekarza, „mogło nam zaszkodzić”. Pachniało w całym domu i ślinka ciekła, ale nic z tego. Natomiast po świętach zawsze była awantura, bo nikt nie chciał zjadać już trochę starawych ciast, a zawsze dużo zostało. Obiecywała, że już nigdy nic nie upiecze, ale to były tylko obietnice.

Kończąc to wspomnienie, pragnę zaznaczyć, że tęsknię to tego czasu. W mojej rodzinie starałam się pewne sytuacje powielać, ale to już nie jest to. Jest za to inaczej, sami jesteśmy rodzicami a teraz także dziadkami. Do naszych chłopców zawsze przychodziło Dzieciątko, a 6 grudnia Święty Mikołaj. No i tak samo jest z wnukami. Mam nadzieję, że oni także będą wspominać te chwile z rozrzewnieniem...

Nazwisko znane Redakcji



*Zawsze, ilekroć uśmiechasz się
do swojego brata
i wyciągasz do niego ręce,
jest Boże Narodzenie.
Zawsze, kiedy milkniesz, aby wysłuchać,
jest Boże Narodzenie.*

*Zawsze, kiedy rezygnujesz z zasad,
które jak żelazna obręcz uciskają ludzi
w ich samotności,
jest Boże Narodzenie.*

*Zawsze, kiedy dajesz odrobinę nadziei „więźniom”,
tym, którzy są przytłoczeni ciężarem fizycznego,
moralnego i duchowego ubóstwa,
jest Boże Narodzenie.*

*Zawsze, kiedy rozpoznajesz w pokorze,
jak bardzo znikome są twoje możliwości
i jak wielka jest twoja słabość,
jest Boże Narodzenie.*

*Zawsze, ilekroć pozwolisz by Bóg
pokochał innych przez ciebie,
Zawsze wtedy,
jest Boże Narodzenie*

(Matka Teresa z Kalkuty).

ZIARNO JEDNOŚCI

Będąc w szpitalu z powodu zabiegu chirurgicznego, przeczytałam książkę, którą podarowała mi moja narzeczona. Były to świadectwa osób żyjących Ewangelią, bardzo piękne, ale pomyślałam sobie: „To niemożliwe tak żyć”. Potem narzeczona zapoznała mnie z osobami, które starają się żyć w ten sposób i rozmawiając z nimi, przekonałam się, że to jest możliwe. Od tego czasu otworzyła się przed nami nowa droga.

Pobraliśmy się i stworzyliśmy rodzinę otwartą na innych. Na początku nie byłam osobą religijną, chociaż należałam do Kościoła. Byłam ewangelikiem, a Anna katoliczką. W pewnym momencie zrozumiałam, że aby kochać mój Kościół, powinienem dać świadectwo wiary. Tak też zrobiłem. Nawiązałem kontakt z osobami z parafii, a obecnie należę nawet do Rady Parafialnej. Naszym dzieciom i innym ludziom pragniemy pokazać poprzez życie piękno chrześcijaństwa, starając się być ziarnem jedności.

D. J. H. - Niemcy

Kącik poezji

Emigracyjne życzenie

Taki los, takie święta
daleko od siebie.
W globalnej wiosce
a jednak od siebie daleko.
Patrzę na opłatek
łza wisi na rzęsie,
jak zmniejszyć odległość
dziś pomiędzy nami,
jak dotrzeć do siebie.

Wszystko jest w zasięgu
kolacja, prezenty -
jest też i dostatek ...
a my się błakamy -
ktoś ciągle jest w drodze
i znowu myśl wraca
daleko od siebie ...

Opłatek trzymam z drzeniem,
jodłowa gałązka,
światło wśród gałązek
migocze figlarnie.
Może rok się zdarzy -
jest taka nadzieja,
że święta rodzinne
odświętnie i rodzinie
spędzimy wreszcie wspólnie.

Barbara Górniok



Z życia parafii

- W niedzielę, 17 grudnia, kolektowali księża gdyż była to kolekta specjalna, przeznaczona na potrzeby naszej wspólnoty parafialnej.
- We wtorek po Mszy św. roratniej spotkały się panie, które pakowały paczki z *darów serca*. Przygotowano aż 39 paczek, a potem rozwieziono je do poszczególnych osób. Wszyscy obdarowani byli bardzo wdzięczni i z serca dziękują tym, którzy przynieśli te wspaniałości do kościoła. Ostatnie paczki były rozdane w czwartek.

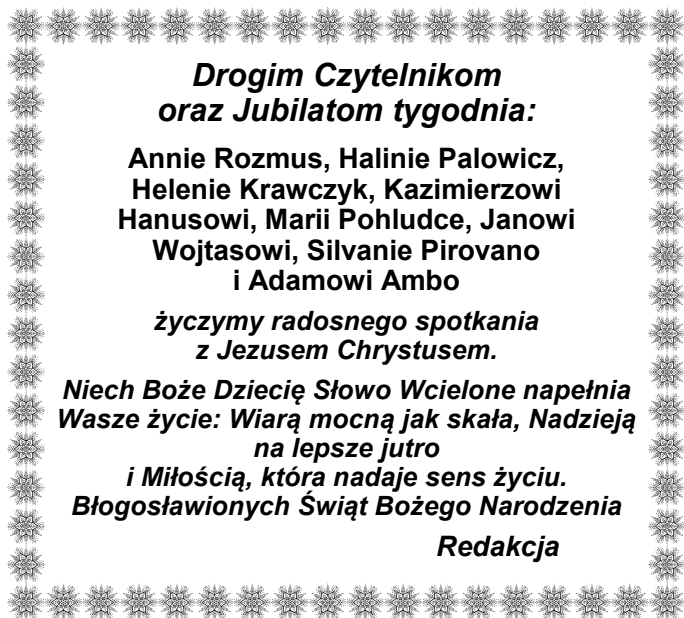
• Do soboty trwały tegoroczne raty. W tym dniu księża odwiedzali chorych i starszych Parafian z posługą duszpasterską.

Jezus narodził się w Szopce Betlejemskiej

Dzisiaj w Betlejem wesola nowina,
Że Panna czysta porodziła Syna.
Chrystus się rodzi, nas oswobodzi.
Anieli grają, króle witają,
Pasterze śpiewają, bydłęta klękają,
Cuda, cuda ogłaszają!

Jezus narodził się w czasie zimy w ubogiej szopie w Betlejem. Maryja, Matka Jego, owinęła Go w pieluszki i położyła w żłobie, przy którym stał wół i osioł. Chóry Aniołów śpiewały nad ziemią ku czci małego Jezusa, ogłaszając wszystkim ludziom, że narodził się im Zbawiciel. W okresie Bożego Narodzenia odwiedzaj Jezuska w szopce w kościele, mów Mu wierszyki, śpiewaj kolędy i wołaj razem z Aniołami:

*Chwała na wysokości Bogu,
A na ziemi pokój ludziom dobrej woli.
Chwalimy Cię. Błogosławimy Cię.
Wielbimy Cię. Wystawiamy Cię.
Dzięki Ci składamy, bo wielka jest chwała Twoja.*



Drogim Czytelnikom oraz Jubilatom tygodnia:

**Annie Rozmus, Halinie Palowicz,
Helenie Krawczyk, Kazimierzowi
Hanusowi, Marii Pohludce, Janowi
Wojtasowi, Silvanie Pirovano
i Adamowi Ambo**

**zyczymy radosnego spotkania
z Jezusem Chrystusem.**

**Niech Boże Dziecię Słowo Wcielone napelnia
Wasze życie: Wiarą mocną jak skała, Nadzieją
na lepsze jutro**

**i Miłością, która nadaje sens życiu.
Błogosławionych Świąt Bożego Narodzenia**

Redakcja



jest kotem ratunkowym na morzu życia

Przyjacieli pyta Fąfarę:

- Jak minęły święta?
- Wspaniale! Żona serwowała mi same zagraniczne potrawy.

- Jakież?
- Barszcz ukraiński, fasolkę po bretońsku, pierogi ruskie i sznycel po wiedeńsku z kapustą włoską.

Fąfarowa pyta męża:

- Gdzie ty zbierałeś tyle grzybów przed samą wigilią?
- U Kowalskich na strychu.
- To oni tam hodują grzyby?
- Nie, suszą.

„Po górach, dolinach...”

Barbara Langhammer (red. naczelny), Roman Langhammer (skład komputerowy), Franciszek Jaworski, ks. prob. Wiesław Bajger (ogłoszenia i intencje)

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania nadesłanych materiałów i zmiany tytułów.

Wydawca: Parafia pw. św. Klemensa, papieża i męczennika w Ustroniu.

Koszt wydania: 1 zł.; ofiara dobrowolna.

Adres Redakcji: 43-450 Ustroń, ul. M. Konopnickiej 1, tel. 33 854 30 23 (Parafia: 33 854 24 49).

Strona internetowa Parafii: <http://www.parafiaustron.pl> **E-mail Redakcji:** barbaralanghammer@gmail.com